Nr. 280 Kraków, środa 5 grudnia 1928 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 386
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Urojona i rzeczywista rzeczywistość

Był kiedyś w Niemczech wywodzący się z prokuratora sekretarz stanu spraw zagranicznych von Marschall. Ponieważ robił on politykę zagraniczną wbrew intencjom dymisjonowanego już wtedy Bismarka, ten na łamach oddanej mu prasy atakował go w niesłychany sposób. I wówczas stała się rzecz w cesarskich Niemczech niebywała: minister cesarski zaskarżył kilka pism do sądu, ponieważ — jak oświadczył z trybuny parlamentarnej — zmuszony jest przed napaściami udać się do opinji publicznej o obronę.

Nasz premjer p. prof. **Bartel** naogół ma „dobrą prasę". Nawet ta część prasy, która w stosunku do rządu jest opozycyjną, uznaje w p. Bartlu człowieka pracowitego, demokratę bez zarzutu, zwolennika — jak ostatnie jego wystąpienia wykazały — współpracy z Sejmem, wogóle nie „sejmożercę" i mimo swej niższej rangi wojskowej nie idącego pod komendę pułkowników. A jednak p. Bartel ma żale do prasy i żale te ostatnio podniósł w wywiadzie udzielonym pismu wileńskiemu. O co ten żal? P. Bartel żali się, że prasa wyolbrzymia pewne zwykłe, codzienne wydarzenia; że z każdej normalnej konferencji u niego czy z każdej jego audjencji u prezydenta Rzeczypospolitej robi „historyczny moment"; że, jednem słowem, tworzy urojone rzeczywistości, bagatelizując czy przemilczając rzeczywiste rzeczywistości.

Żal p. Bartla jest pod pewnym względem słuszny, tylko że skierowany jest pod niewłaściwym adresem, nie wchodząc z naszej strony w pobudki tego mieszania dobrego, t. j. przedmiotowego ze złem, tj. z urojeniami, przesadami i — co się najczęściej zdarza — kłamstwami. Jest bowiem pewien gatunek prasy, który sadzi się na robienie sensacji bez względu na to, czy podkład istotny do tego się nadaje. A jeżeli podkładu wogóle niema, to się go albo zmyśla albo „kombinuje" się na podstawie drobnostek.

Prym w tej prasie dzierży ta jej część, która jest albo udaje organa rządowe. Przecież nikt inny, jak tylko ona, donosi dzień w dzień o konferencjach, audjencjach; ona stworzyła typ doniesień pod tytułem „Dzień pracy p. prezydenta" czy „Dzień pracy p. marszałka" — ona chce za wszelką cenę uchodzić za najlepiej poinformowaną i robi „z igły widły", ze zwykłej rzeczy sensację zaopatrywaną w odpowiednie tytuły i odpowiednio wielkie czcionki. Nie chcemy tych pism wymieniać, bo każdy je zna i dlatego p. Bartel ma objektywnie rację, żaląc się; szkoda tylko, że cofnął się przed nazwaniem rzeczy po imieniu.

Ta moda czy choroba nie ominęła i pism skądinąd poważnych i unikających robienia sensacyj. Weźmy np. głośną w ostatnich czasach sprawę rzekomego czy prawdziwego rozdwojenia w rządzie: wedle jednych p. Bartel [illegible] swem zdaniem (co do współpracy z Sejmem) napotyka we własnym gabinecie na opozycję. Sprawę tę ujmuje „Czas" w następujący sposób:

„Prezydent gabinetu Bartel reprezentuje w rządzie ten kierunek, który chce współdziałać z Sejmem i unikać wewnętrznych konfliktów. Są i w rządzie i obok rządu politycy, którzy byli innego zdania — ale widocznie marszałek Piłsudski przechylił się w dniach ostatnich do zdania prez. Bartla (albo zostawił mu w tych sprawach wolną rękę?)".

A więc najgłębsze tajemnice rządowe objawia się jako rzecz pewną, a nawet podaje się domysły, dlaczego tak się dzieje. Czy te rzeczy należą do rzeczywistości rzeczywistych czy do urojonych — kto to może ocenić? Natomiast można z największem prawdopodobieństwem stwierdzić, że p. Bartel takie właśnie doniesienia miał na myśli, żaląc się na tworzenie różnych rzeczywistości. A przecież „Czas" do przeciwników rządu nie zalicza się!

Na tle takich wykolejeń przyszło nawet w ostatnich dniach do takiej rozbieżności zdań w prasie rządowej, że wygląda to wcale niepięknie, bo na kłótnię w rodzinie. Jedni przymawiają drugim, ba traktują się wcale nie w tonie salonowym — „Dzień Polski" strofuje „Głos Prawdy", ten znowu daje admonicje „prasie czerwonej" — walka nie idzie naturalnie o zasady, tylko o nadanie sobie większych pozorów poufałości z rządem, lepszej znajomości jego poczynań i zamiarów.

A tymczasem rzeczywista rzeczywistość jest daleką od urojonej rzeczywistości naszego dobrego powodzenia, naszej świetnej przyszłości itd. Rozmaitym głosom pp. Deweów, Walków i innych mniej lub więcej egzotycznych „znawców" przeciwstawimy głos prof. Krzyżanowskiego, nie podejrzanego chyba o nieprzyjazne wobec rządu stanowisko. Prof. **Krzyżanowski** wygłosił 1 bm. w Poznaniu odczyt, o którym „Kurjer Poznański" podaje taką krótką relację:

„Wczoraj wieczorem przemawiał w Collegium Medicum poseł klubu BB, prof. Adam Krzyżanowski o budżecie państwowym i aktualnych zagadnieniach gospodarczych. Przemówienie jego cechował **niezmierny krytycyzm w ocenie obecnej sytuacji gospodarczej**, która, zdaniem jego, rozwija się **w kierunku kryzysu**. Prof. Krzyżanowski przyznał się nie bez ironji pod adresem „optymistów na cudzy rachunek — na rachunek grosza publicznego" **do pesymizmu i defetyzmu**".

Rozumie się, że ten głos fachowca nie wzruszy naszych domorosłych „ekonomistów", którzy wciąż z własnej mądrości i ze słów ludzi nieznających tajników naszego życia gospodarczego wyciągają fałszywe wnioski, stawiają urojone horoskopy, nie licząc się z rzeczywistością realną. Dla nich wszelki głos krytyczny uchodzi za wystąpienie niemal antypaństwowe, a niewiara w cudowną działalność „sanacji" piętnowaną jest jako obraza tego czynnika, którego nawet w Sejmie krytykować nie wolno. I to jest najsmutniejsza rzeczywistość, taka prawdziwa polska rzeczywistość, ważniejsza i groźniejsza w następstwach od tej urojonej, która stanowiła przedmiot utyskiwań p. Bartla.

SENATOR DR. STANISŁAW KELLES-KRAUZ

Dlaczego nie opuszczę PPS

Czytałem z uwagą i — przyznaję się — z dobrą wiarą obszerne listy posłów Smulikowskiego, Pączka i Malinowskiego, drukowane w „Przedświcie" i motywujące, dlaczego wymienieni posłowie opuścili Polską Partję Socjalistyczną i przeszli do t. zw. obozu Jaworowskiego. Niechże mi wolno będzie w krótkości wyłuszczyć, dlaczego uważam, że poszli oni drogą błędną i szkodliwą i dlaczego jabym tej drogi nie wybrał. A czemu właśnie ja w tej sprawie głos zabieram? Oto, po pierwsze dlatego, że moją skromną osobę różne „Kurjerki" już zgóry wymieniają jako nowy „etap" rozłamowy, po drugie zaś dlatego, że mój tok rozumowania jest taki, że właśnie te motywy, które „rozłamowcy" przytaczają jako przyczynę ich ustąpienia z Partji powinny były wedlug mego rozumienia dobra klasy robotniczej i Państwa Polskiego zatrzymać ich bezwzględnie w tej Partji. Jest jeszcze i „po trzecie" — oto sądzę, że z racji swego chłodnego temperamentu, i z tej racji, że w ciałach kierowniczych Partji nie brałem udziału, wreszcie i z tego tytułu, że byłem jednym z tych, co protestowali przeciwko formie walki, jaką prowadził przeciw Jaworowskiemu R. Minkiewicz — sądzę, że nadaję się do zimnego i „sine ira" (bez gniewu) rozważenia sprawy.

Więc powiadają, że wpływy w kierowniczych organach Partji zyskało kilka osób, nie idących po linji tradycji dawnej prawdziwej frakcji rewolucyjnej PPS, na nawet kilku „komunizujących demagogów"! Czyż to dostateczny motyw do opuszczenia swej umiłowanej Partji? Czyż to nie tchórzliwa ucieczka raczej?

Napewno nie posiadam ani tyle energji i wymowy, co wielu z tych, którzy opuścili PPS; daleko mi do tego kapitału zasług, który mieli Moraczewski lub Malinowski, ale do stu djabłów! gdybym naprawdę widział, że memu sztandarowi grozi niebezpieczeństwo ze strony nawet wielu Pragierów, czy Zarembów, czy Żuławskich, to przecież nie uciekałbym z nim na inne podwórko, lecz broniłbym go i obroniłbym!

Mówicie, że rząd obecny nie jest wcale taki zły, i że PPS nie powinna uprawiać ostrej opozycji, gdyż przez to zmniejsza swój wpływ na politykę państwa. Zgoda! Widzicie, piszę wyraźnie i śmiało zgoda! i wiem, że w tem „więzieniu" za jakie ogłosiliście PPS zmieści się wygodnie wielu takich jak ja „oportunistów" i że mi redakcja nie skreśli ani jednego zdania. Więc znów zabrakło wam sił i ambicji, by zyskać większość dla swego poglądu na taktykę Partji, by go w tejże Partji szerzyć, a lękliwie daliście pole poglądowi według was szkodliwemu?

I czemuż to Malinowski - Wojtek, który jeszcze w Sosnowcu na Kongresie pouczał nas, że trzeba iść po staremu z kijkiem po wsiach i miasteczkach z „dobrą nowiną", nie wziął sam tego kijka teraz i nie powtykał takich kijków wszystkim niezadowolonym z kierownictwa Partji i nie poszedł razem z nimi w masy proletarjatu i nie przekonał ich o słuszności swoich poglądów? Czyż panowie „rozłamowcy" nauczyliście się tak już pogardzać „tłumem", że sądzicie naprawdę, że partja nasza to Niedziałkowski i Pużak, albo Marek? Czy ci ludzie, choćby najzdolniejsi, choćby najbardziej wpływowi, mogliby przez lata całe iść w swej polityce wbrew głęboko przez proletarjat wyczuwanym prawdom i dążeniom, gdyby racja była po waszej stronie?!

Nie! jeśli naprawdę uważaliście, że polityka CKW jest błędną, to waszym obowiązkiem było właśnie pozostać w Partji za wszelką cenę w jej

ramach walczyć o swoją prawdę.

A teraz słów parę o samej robocie „rozłamowej". Tyle wśród „rozłamowców" i ich opiekunów „Przedświtu" i „Głosu Prawdy" mówi się o pracy państwowo twórczej, o roli proletarjatu w tej pracy. Jeśli zaś z tego państwowego punktu widzenia spojrzymy na robotę już nie rozbijania, ale choćby osłabienia PPS — to doprawdy jest to robota **krótkowzrocznych szaleńców**. Czyż znajdzie się jeszcze w Polsce mąż stanu, któryby chciał moc Państwa oprzeć tylko na armji? Albo na wielkiej, lub drobnej burżuazji? Czyż nawet najzacieklejsi wrogowie nie uznawali państwowo wychowawczej roli naszej Partji dla szerokich mas i czyż mało dowodów tej roli złożyła i nadal składa PPS w najcięższych chwilach dla Państwa? I są szkodliwi szaleńcy wśród obozu t. zw. rządowego, którzy cieszą się i sprzyjają robocie Jaworowskiego i jego zwolenników! I Pączek i Smulikowski i Wojtek i inni, co dziwna, wprost nieprawdopodobną **lekkomyślnością** podkopują się pod ten gmach, który sami muszą w głębi duszy uznawać za jedną z najważniejszych ostoi naszej państwowości! Bo przecież nie mogę uwierzyć, by na tyle mieli naiwności, by wierzyli, że oni rozbić mogą PPS i uzyskają wpływ na masy miejskiego i wiejskiego proletarjatu i z tych mas stworzą niezłomny fundament Państwa polskiego! Dla mnie w konsekwencji jest niezbitą prawdą, **że kto osłabia PPS ten krzywdę czyni polskiemu proletarjatowi i Polskiemu państwu i dlatego do tej roboty ręki nie przyłożę.**

Zaćmienia kultury

W KLESZCZACH KLERYKALIZMU

—o—

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" Boy-Żeleński w sposób, rozumie się, nieszablonowy — rzeczby można kontrszablonowy — wskrzesza dla dzisiejszych pokoleń postać Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli). Amatorom aktualności wyda się może dziwnem, że tak żywotny autor zajmuje się dawno już pyłem okrytą pisarką... A jednak, ile aktualnych ech budzić może epoka ówczesna?

Gdy Żmichowska skarży się na brak książek, na brak zainteresowań intelektualnych we współczesnej jej Polsce — to w imieniu chwili dzisiejszej odpowiada jej „Czas", żaląc się w artykule **„Książka a dzisiejsze społeczeństwo"**, jak chwila obecna w porównaniu z dobą przedwojenną zaznacza się upadkiem czytelnictwa i wogóle odrętwieniem umysłowem.

A posłuchajmy np. skarg Żmichowskiej na temat czy to fałszywej bigoterji, czy uroszczeń kleru. — Oto, co pisze ona na ten ostatni temat:

„...między grozą schizmy rosyjskiej a protestantyzmu niemieckiego, duchowieństwo katolickie znalazło grunt wybornie przygotowany pod siebie swych życzeń i zamiarów; **wszystko, co polskie, przedzierżgnęli na katolickie, wszystko, co katolickie, uznali za szczeropolskie i tak dziś temi dwuznacznikami zręcznie szermierzą**, że odrobili już prawie wszystko, co od początku ośmnastego wieku w sumieniu ogólnem ludzkości uczeni i bohaterowie, rozumni i poczciwi kosztem krwi, życia i ciężkiej pracy wypracowali nakoniec".

Następne pokolenia w Polsce zdołały poczynić wyrwy w tej przytłaczającej umysłowość polską ciężkiej zasłonie klerykalnej.

Dzisiaj w epoce ponownego zastoju umysłowego w Polsce — kler jest znowu wyrocznią dla burżuazji, jest znowu decydującą instancją dla większości inteligencji i usiłuje „odrobić" wszelkie poniesione uszczerbki w zakresie swych wpływów... Chce „nadrobić" nawet w porównaniu z tem, co posiadł był w czasach, gdy jego działalność charakteryzowała Żmichowska.

A działać może dziś intensywniej, gdyż rzucić się mógł w wir polityki i na terenie politycznym wyzyskuje dogodną dlań konjunkturę.

Tow. minister Severing arbitrem w lokaucie niemieckim

Berlin, 3 grudnia (PAT). W ciągu niedzielnego przedpołudnia chrześcijańskie i Hirsch Dunkierowskie Związki zawodowe nadesłały do kanclerza depeszę, **że przyjmują pośrednictwo rządowe i zgadzają się na ostateczny arbitraż ministra Severinga.** Socjalistyczny Związek metalowców obradował popołudniu przez 4 godziny, uchwalając wreszcie około godziny 8 wieczorem większością 25 głosów przeciw 14 głosom rezolucję, w której oświadcza, że walka toczyła się ostatnio o prawo państwa do wywierania wpływu na gospodarkę. Końcowy punkt rezolucji, **przyjmującej ostateczny arbitraż ministra Severinga**, wyraża oczekiwanie, że treść poprzedniego orzeczenia zostanie utrzymana.

* * *

O co szło w tej walce i co znaczy powyższa informacja? Przed około miesiącem robotnicy przemysłu metalowego Nadrenji zażądali podwyżki płac. Wobec odmowy sprawa wedle obowiązujących ustaw poszła do sądu rozjemczego, który małą podwyżkę przyznał. Orzeczenie to zatwierdził minister pracy Rzeszy Wissel tak, że stało się ono prawomocne.

Przemysłowcy mimo to orzeczenia rozjemczego nie uznali i zamknęli fabryki, wyrzucając około ćwierć miljona robotników na bruk. Dla utrzymania pozoru legalności wnieśli przemysłowcy skargę do sądu, kwestjonując prawomocność orzeczenia. W pierwszej instancji wygrali, w drugiej przegrali, sprawa miała iść do trzeciej, ostatniej instancji.

Rząd niemiecki stał na stanowisku, że orzeczenie rozjemcze jest obowiązujące i na temsamem stanowisku stały Związki zawodowe. Tymczasem sprawa się skomplikowała przez to, że fundusz bezrobocia odmówił zlokautowanym zasiłku pod pozorem, że stali się bezrobotnymi z własnej winy. Rząd pruski postanowił zasiłki te wypłacać z funduszów państwowych i to właśnie zagroziło poważnie koalicji rządowej w Niemczech, ponieważ partja niemiecko - ludowa, przedstawicielka wielkiego przemysłu, uważała postąpienie rządu pruskiego za wystąpienie przeciw fabrykantom, a jednostronne poparcie robotników.

W tej sytuacji, grożącej upadkiem obecnego rządu powstała myśl oddania zatargu do rozstrzygnięcia jednemu sędziemu rozjemczemu, którym miał zostać socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Severing, a to z tej racji, że sam kiedyś był metalowcem, a więc zna warunki pracy w tym przemyśle. I dziwna rzecz? przemysłowcy odrazu zgodzili się na Severinga, mimo, że go z całego serca nienawidzą, natomiast Związki socjalistyczne robiły trudności nie ze względu na osobę rozjemcy, ale ze względu **na zasadę**. Związki bowiem stanęły na gruncie prawnym, wedle którego orzeczenie pierwszego sądu rozjemczego jest obowiązujące, a odrzucenie go przez przemysłowców jest otwartym buntem przeciw władzy państwowej. Związki przez wyrzeczenie się poprzedniego orzeczenia nie chciały stworzyć precedensu, że wolno odrzucać orzeczenie, o ile nie dogadza jednej stronie, wbrew temu, że ustawa o rozjemstwie jest obowiązującą dla wszystkich.

Ostatecznie, jak z powyższego wynika, Związki socjalistyczne porzuciły swą opozycję i na rozjemstwo Severinga zgodziły się. Poszły one na to ustępstwo dlatego, że nie chciały dopuścić do rozłamu w szeregach robotniczych. Dotychczas bowiem wszystkie trzy organizacje: wolno-zawodowa (socjalistyczna), chrześcijańska (centrowa) i Hirsch Dunkierowska (zabytek z czasów przed ustabilizowaniem się socjalizmu) szły w tej walce solidarnie bez względu na różnice partyjne, to też dla zachowania tej solidarności Związki soc. ostatecznie arbitraż przyjęły. Stało się to też z powodów gospodarczych, gdyż utrata zarobków przez około ćwierć miljona ludzi podkopała byt tysięcy rodzin z robotników żyjących. Teraz jest nadzieja, że walka się skończy.

Düsseldorf, 3 grudnia (PAT). Wobec tego, że pracodawcy i robotnicy zgodzili się poddać się przyszłemu arbitrażowi rządowemu, pracodawcy zagłębia północnej Ruhry **postanowili ponownie otworzyć fabryki.**

—ooo—

Sprawy partyjne

—o—

ZPPS

Posiedzenie plenarne ZPPS odbędzie się we wtorek o godzinie 12 minut 30 popołudniu we własnym lokalu w Sejmie. Na porządku dziennym: dalszym ciąg i zakończenie dyskusji nad ogólnym położeniem politycznem i gospodarczem kraju.

SEKCJA SENACKA ZPPS

Sekcja senacka ZPPS odbędzie się we wtorek 4 bm. o godzinie 12 w południe (przed posiedzeniem Klubu) w lokalu ZPPS. Posner.

Wiadomości polityczne

—o—

POLITYKA ZAGRANICZNA RUMUNJI

„Neue Freie Presse" donosi z Bukaresztu, że minister spraw zagranicznych Mironesco przyjął dziennikarzy krajowych i zagranicznych celem poinformowania ich o polityce zagranicznej Rumunji. W sprawie swojej podróży do Polski podniósł on, że nastąpi ona prawdopodobnie między 15 a 30 stycznia. Celem jej będzie jeszcze większe zacieśnienie stosunków pomiędzy oboma państwami, a nie, jak kilka pism doniosło, nawiązania stosunków z Rosją za pośrednictwem Warszawy. Podjęcie stosunków rumuńsko-sowieckich byłoby pożądane dla Rumunji ze względów gospodarczych i politycznych, jednakże kwestja rosyjska jest tak dalece skomplikowana, że nie można jej jeszcze obecnie poruszać.

KRWAWA ROCZNICA JUGOSŁAWJI

W Zagrzebiu w sobotę wieczór powtórzyły się starcia między ludnością a policją i wojskiem. O godzinie 7 wieczór odbył się tam capstrzyk wojskowy. Tłum zajął wobec wojska groźną postawę. Przed teatrem Narodowym padł nagle strzał rewolwerowy, na który policja odpowiedziała salwą. Tłum począł w panice uciekać. Z dwóch osób ciężko rannych **zmarła jedna**, a mianowicie 10-letni chłopiec. Dotychczas ogółem **3 osoby poniosły śmierć.**

Włoski faszyzm w Polskiem Radjo

Uwagi radjosłuchacza

I.

W dniu 27 listopada wygłosił przed mikrofonem krakowskiego radja odczyt na temat: „Włochy dziś a przed dziesięciu laty“ p. dr. Zbigniew hr. Łubieński, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Widocznie pan ten, odbywszy podczas wakacyj podróż po Włoszech, uważał za stosowne podzielić się z ogółem radjosłuchaczy swemi wrażeniami z tego pięknego kraju. I nicby w tem nie było dziwnego, a tembardziej zdrożnego, gdyby prelegent ograniczył się do rzeczowego i objektywnego stwierdzenia obecnego stanu Włoch pod względem gospodarczym i politycznym, gdyby przedstawił położenie świata pracy, co przecież ludzi pracujących najbardziej interesuje, choćby tylko ze względów porównawczych. Niestety prelegent nie mógł się oprzeć pokusie, by — ujmując rzecz nadto subjektywnie — nie przedstawić dzisiejszych Włoch Mussoliniego jako raju na ziemi (oczywista są one nim, ale tylko dla noszących osławione czarne koszule) — i nie mógł powstrzymać się przed zalecaniem Polsce jako jedynego środka przeciw niedomaganiom politycznym, gospodarczym i społecznym, recepty Mussoliniego, który dla p. dra Łubieńskiego jest — jak to z jego entuzjastycznych zachwytów wynika — nowym Mesjaszem. Pan dr. Łubieński nie zdaje sobie widocznie sprawy z tego, że ujmując poruszony temat w ten sposób, jak to w środowym odczycie uczynił, obraża demokratyczne uczucia ludu polskiego, który umiłował ponad wszystko wolność, krwawił się o nią przez lat dziesiątki na wszystkich niemal polach bitew świata, a w ostatniej wojnie przelał morze krwi na wszystkich frontach, na jakich się tylko walka toczyła nie na to, by mu później w wolnej Polsce mieli prawić morały na temat faszyzmu wielbiciele dyktatora Mussoliniego. Lud polski dlatego walczył o wolną i niepodległą Polskę, by się w niej czuł wolnym obywatelem, znajdującym w państwie opiekę przed uciskiem i wyzyskiem, pomoc i sprawiedliwość. Komu się taka Polska demokratyczna nie podoba, tego nikt tutaj nie trzyma, wolno mu jechać na kraj świata — choćby do samego Rzymu — aby się dać deptać uwielbianemu Mussoliniemu.

Zapoznajmyż się z treścią wspomnianego odczytu: oto p. dr. Łubieński rozwija przed nami wachlarz wspaniałości, cudowności i bogactwa faszystowskich Włoch, któremi to wspaniałościami pragnie olśnić cierpliwych radjosłuchaczów, by i oni zapragnęli tego włoskiego szczęścia tu w Polsce, pod naszem szarem północnem niebem, a czyni to p. dr. Łubieński jako ten paw, który rozwijając swój tęczowy ogon, pragnie jego blaskami olśnić swoje siostrzyce i swoich braci, by nie dostrzegli innych jego braków, czy ujemnych cech. Te właśnie ujemne cechy i braki włoskiego faszyzmu chowa p. dr. Łubieński za swym błyskotliwym wachlarzem, zlekka tylko i pobieżnie o niektórych z nich wspominając, jakby to były rzeczy najmniejszej wagi.

Ni mniej, ni więcej, tylko sądząc z zachwytów p. dra Łubieńskiego, należałoby wnioskować, że Włochy za dotknięciem różdżki czarodziejskiej Mussoliniego zamieniły się w krainę tysiąca i jednej nocy. Oto wszędzie bogactwo, wszędzie dobrobyt, bieda znikła, bo żebraków i włóczęgów nie widać, dziś już turysta może w skupieniu ducha i z należytem nabożeństwem zachwycać się cudami włoskiego podniebia, bo mu już żaden natręt nie przeszkodzi. Tak, postęp widoczny, rolnictwo się podnosi, co więcej znikły nadużycia i korupcja, nawet czystość i porządek wszędzie zapanowały, na kolejach, w portach, no wszędzie, wszędzie. A jakie tam teraz drogi pobudowane, darmo byśmy u nas podobnych szukali; nawet ruch uliczny pieszy i kołowy został uregulowany jak nigdzie, a co za wygody w tramwajach i autobusach, — świat się kończy. Jednem słowem, cudowna idylla, której strzeże... oczywiście policjant, tylko ten szlachetniejszy, bo faszystowski. Poprostu Włochy Mussoliniego, to kraina mlekiem i miodem płynąca, tylko.... tak jest i tylko i to wiele, bardzo wiele... tylko po tylu latach rządów tego nowego zbawiciela, Włosi muszą tak, jak i my, jeść chleb z niepytlowanej mąki — ot, taka mała ilustracja tego dobrobytu pracującego ludu włoskiego.

Jak więc z odczytu p. dr. Łubieńskiego widzimy, w faszystowskich Włoszech dzieją się niesamowite cuda, a wszystko na skinienie tego prestidigitatora w czarnej koszuli, tego nowego Boska, który swem hokus-pokus przenosi fanatycznych zwolenników i wyznawców faszyzmu w kraine szczęścia i niebiańskich złudzeń, gdzie „jeden człowiek i jeden naród“.

A teraz pomyśmy, czyżby w Europie było już takie cofnięcie się kultury, że, aby zobaczyć porządek na kolejach, czystość, dobre szosy, uregulowany ruch i t. d. i t. d., trzeba koniecznie jechać do Włoch, i czy naprawdę porządek i czystość są możliwe tylko pod rządami faszystowskiemi. Nie, to chyba żarty, a p. hr. Łubieński zlekka się myli lub uległ faszystowskiej halucynacji.

A teraz druga strona medalu i to ta najważniejsza, a niekompletna. Oto p. hr. Łubieński czyni wyznanie na temat politycznych i społecznych spraw, ale niestety wyznania te w stosunku do ważności materji są bardzo skąpe... Zostały one wygłoszone głosem niepewnym i poniekąd wstydliwym, co wskazywałoby na to, że jednak prelegent zdawał sobie sprawę z tego, iż rzeczy tak ujęte polskim słuchaczom podobać się nie mogą. Pominąć tych spraw milczeniem oczywista nie było można, choćby z tego względu, że społeczeństwo nasze jest dość dobrze, za pośrednictwem prasy, zwłaszcza socjalistycznej, o raju faszystowskim poinformowane.

Mówi więc p. hr. Łubieński, że obecny ustrój Włoch jest antydemokratyczny, władza dyktatorska jest w rękach Mussoliniego, wolność polityczna, prasy, słowa, zgromadzeń, religji, są zniesione, albo bardzo ograniczone; związki zawodowe rozbite, a w ich miejsce zszeregowano rzesze robotnicze w organizacjach faszystowskich. Nie bez zadowolenia nadmienia prelegent, że Mussolini zniósł święto robotnicze 1 maja („demoralizujące“), a wprowadził na to miejsce „święto pracy“. Dalej wspomina prelegent, że duch przeciwny, wszelka opozycja jest prześladowana, stąd opozycjonistów mało; nikt nie może swoich myśli swobodnie wypowiadać i to nietylko publicyści, ale i uczeni, albowiem ruch ten pragnie rządzić bez przeszkód, pragnie rządzić skutecznie (ale jak?). Wprawdzie na początku faszyści jasnego programu swej działalności nie mieli, ale po zwalczeniu bolszewizmu i całkowitem usunięciu go z Włoch, program się znalazł i temu to programowi mają do zawdzięczenia swoje międzynarodowe znaczenie (a czyż przedwojenne Włochy nie miały wpływu na politykę międzynarodową?).

(Dokończenie nastąpi).

ADAM POLEWKA

CUD

— Może czy nie?! — pytał groźnie Ruzin.

— Ależ oczywiście, że nie — zdecydował naczelny, czując nagły strach przed pół przytomnemi oczami Ruzina. Ten puścił ramię redaktora i oparłszy się plecami o ścianę oddychał ciężko.

— Niech mi pan da szklankę wody.

— Proszę.

Łykał wodę bulgocącem gardłem. Potem odłożył szklankę i patrzył w okno. Naczelny ubierał się szybko. Błyskawicznie umył się za parawanem w dziwnej obawie, by Ruzin widząc go rozebranego do pasa, z temi ramionami bez mięśni, nie zgniótł w łapach, zaciskanych w furji. Był zdenerwowany. Pierwszy raz widział takim Ruzina. Pierwszy raz małpia twarz była straszna. Płaski nos rozdęty, niemal skurczony do otworów nozdrzy i szczęki kłapiące gniewem napędziły porządnego strachu redaktorowi. Ani nawet nie marzył o nowej walce na słowa, bo czuł, że skończyłoby się na łamaniu kości. Ubierał się szybko i niemal bez szelestu. Ruzin mruczał coś do siebie, bębniąc palcami po szybie. Znagła odwrócił się do redaktora i znowu przeraził go obłędnym wzrokiem i rozdętemi nozdrzami. Podsunął się chwiejnym krokiem ku sznurującemu trzewik.

— Ale to panu powiadam, że jeśli na mnie się zwali, jeśli mnie pogruchoce, to ja pana zmiażdżę, zadławię!

Naczelny poczuł strach aż we wnętrznościach i darmo starał się go pokryć zwróceniem całkowitej uwagi na trzewik. Ręce drżały mu mimowolnie.

— Słyszy pan?! Ja panu kości połamię!

Naczelny instynktownie począł cofać się ku drzwiom.

Ruzin z garściami rozczapierzonemi do chwytu, z rozdętemi nozdrzami i zimnym ogniem w zapadłych oczach kołysał się przed nim na rozstawionych nogach. Małpa, ta wyśmiewana „małpa“, rosła w przerażonych oczach redaktora w groźną zjawę jaskiniowego małpoluda.

* * *

Ludzie zazdrościli Ruzinowi majątku i powodzenia. Miał w rękach Midasową moc: czego się dotknął niemal, przemieniało się w złoto. Żadna z gałęzi przemysłu czy handlu „religijnego“, której się czepił, nie narażała go na straty, ale wprost przeciwnie niemal w oczach okwitała złotym owocem. Patrzyli na niego ludzie z zadrością schowaną poza pełne szacunku spojrzenie i z wyrzutem w stronę własnych bóstw opiekuńczych, mawiali: Ten człowiek ma szczęście — nie tak, jak ja.

Kłaniali mu się wszyscy, ukazując w głębokim ukłonie dno kapeluszy, jakby w nadziei, że może nieoczekiwanie wpaść w nie złoty uśmiech ręki bogacza. Kłaniali mu się wszyscy począwszy od tych, którzy obdarci obojętnie patrzą, jak inni drapią się po szczeblach społecznej drabiny i kończąc na tych, co niejeden szczebel już mieli za sobą. Magiczna moc wypchanego portfelu dała wreszcie Ruzinowi to, czego pragnął. Dała mu możność zachłyśnięcia się pewnym siebie okrzykiem: „jestem!“

Pierwsze trzy lata zdarł z kalendarza, nie mając czasu nawet obejrzeć się poza siebie. W wirze interesów, wśród bakteryjnego tempa rozmnażających się pieniędzy, zapomniał o sobie. Interesował się swoją osobą, bo ona przecież była firmą „Ruzin“, ale nawet to zainteresowanie skracało się do rozmiarów podpisu. Poza podpisem on istniał jako marka na swoich interesach. Im więcej kalkulował i liczył, tem więcej malały zagadnienia osobiste wobec zagadnień dodawania i mnożenia. Tylko czasem jak czarny kleks padał na kolumny cyfr cień oczu Olgi. Było to zresztą w okresie pierwszych trzech lat osiedlenia się w cudownej miejscowości dość rzadkie. Niemniej jednak w tym wypadku z poza firmy „Ruzin“ wysuwał się naprzód Ruzin - człowiek.

Ten okres gorączki złota zabijał zasadniczo wszelkie myśli, pozbawione prężności kalkulacyjnej. Nie pozwalał on zastanawiać się nad niczem, co z interesami nie było powiązanem. To też świadomość odpychała w kąty i zaułki podświadomości wszystko, co nie mogło legitymować się prawem cyfr. Ruzin zapomniał o niepokoju, napadającym na sen czy spoczynek znienacka, zapomniał w pędzie ku finansowej potędze nawet o trwodze, która w tym czasie przecież kilka razy zmroziła go oczami odartemi z powiek.

Mógł śmiało mówić o sobie, że nieuchwytne „nic“ przerabia na pieniądze. Legendę cudownej miejscowości tłumaczył na brzęk monet i szelest banknotów. A jednak ta fabrykacja pieniędzy z pustki przestworza musiała uszanować zasadę „z niczego nic“. To też z kpinami eksploatowane przez niego „nic“ rosło w nim samym jako groźne, milczące przed burzą „coś“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Z życia robotniczego

P. ŚMIECHOWSKI OBNIŻA ZAROBKI ROBOTNICOM

We fabryce mydła p. Śmiechowskiego w Krakowie od pewnego czasu zapanowały nieznośne dla robotników stosunki. Robotnicy zorganizowani w Centralnym Związku robotników przemysłu chemicznego, wywalczyli w sierpniu 15 procent podwyżki, którą p. Śmiechowski przyznał robotnikom w liście do Związku. Lecz 20 listopada p. Śmiechowski wypowiedział pracę wszystkim kobietom, przyjmując jednocześnie inne do pracy. Pod koniec okresu wypowiedzenia **oznajmił p. Śmiechowski robotnikom, że wypowiedzenie cofnie, o ile robotnice zgodzą się na obniżkę płac o 15 procent (!).** Podobno część robotnic w obawie utraty pracy przed zimą i przed świętami, zgodziła się na obniżkę płac.

A więc p. Śmiechowskiemu chodzi tylko o to, aby obecne nędzne zarobki robotnic **obniżyć o te 15 procent**, które p. Ś. przyznał w sierpniu, za pomocą redukcji zmusza robotnice do obniżki płac przed zimą, w okresie wzmożonych wydatków przed świętami.

Nie znamy wypadku w Krakowie, aby poważny przemysłowiec postąpił tak jak p. Śmiechowski, ażeby w sierpniu dawać podwyżkę, a w listopadzie pod groźbą wydalenia z pracy odbierać ją z powrotem!

Groźba wyrzucenia na bruk p. Śmiechowski zmusza robotnice do obniżki nędznych płac, ale spokojnie zatrudnia majstra mydlarskiego, Albrechta, który otrzymuje 200 dolarów miesięcznie pensji, mieszkanie, opał i światło. Sam p. Śmiechowski stwierdził u Inspektora pracy, że robocizna w ogólnych kosztach wynosi u niego 3,5 procent.

W świetle tych danych uwydatnia się „obywatelskie" postępowanie p. Śmiechowskiego.

PŁACE W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM

Komisja dla regulacji płac w przemyśle naftowym ustaliła:

Na podstawie uzgodnionego obliczenia stwierdzono wzrost drożyzny artykułów żywnościowych od 31 sierpnia do 29 listopada o 4'137 procent, a wzrost drożyzny artykułów odzieżowych o 2'452 procent. Ponieważ 75 procent poborów zmienia się wedle artykułów żywnościowych, a 25 procent poborów wedle artykułów odzieżowych, przeto **przeciętny wzrost drożyzny wynosi 3'716 procent.** Zatem pobory robotników naftowych na miesiąc grudzień **podnosi się o 3'716 procent:**

	Borysław:	Krosno:	Bitków:
I kat.	8'65 zł.	8'44 zł.	8'44 zł.
II „	6'81 „	6'48 „	6'48 „
III „	4'70 „	4'36 „	3'93 „
IV „	2'76 „	2'43 „	2'43 „

Dodatek dla wiertaczy za odpowiedzialność I kl. 142 zł., II kl. 71 zł.

Stróże i furmani za 12 godzin pracy pobierają płacę II kategorji. Ryczałty miesięczne dla wszystkich Zagłębi I kat. 37'94 zł., II kat. 22'80 zł., III kat. 21'76 zł., IV kat. 8'16 zł. Stróże i furmani za 12 godzin pracy pobierają ryczałt III kategorji.

Dodatek do III kategorji palaczy dystylacyjnych, czyścicieli pras i kotłów, ustala się na 0'91 zł. na dniówkę. Dodatek dla robotnic IV kategorji w świeczkarniach, rozlewniach parafiny i laboratorjach ustala się na 0'60 zł. na dniówkę.

Wysokość relutum węglowego ustala się za 100 kg dla Zagłębi: Borysław-Bitków 5'90 zł., Krosno-Dziedzice 4'72 zł. Relutum za naftę ustala się 0'55 zł. za 1 kg.

Lwów, dnia 30 listopada 1928 r.

STRAJK W FABRYCE PAPIERU W MIŁÓWCE

Dnia 3 bm. wybuchł w tej fabryce strajk wszystkich zajętych tam robotników w liczbie około 50. Strajk ma podłoże gospodarcze. Jakie stosunki w tej fabryce panują, można się przekonać z następujących danych: Praca w fabryce trwa 16 godzin bez wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe; 14- i 15-letnie dzieci pracują w nocy za zapłatą 22—24 groszy za godzinę, mężczyźni zaś po 35 gr. za godzinę. Fabryka zupełnie nie dba o życie robotników, pasy nie są zabezpieczone, to też wypadki są częste np. w ostatnim tygodniu dwa wypadki. Gdy delegacja robotników zwróciła się do dyrektora Skarbka o poprawę płac, ten chwycił strzelbę, grożąc, **że będzie strzelał.** Wobec takich stosunków robotnicy musieli uciec się do ostatecznego środka walki: do strajku.

Z Kas chorych

NOWY GMACH POWIATOWEJ KASY CHORYCH W CZĘSTOCHOWIE. W niedzielę 18 bm. odbyła się uroczystość otwarcia nowego gmachu Powiatowej Kasy chorych w Częstochowie. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Kubina w obecności przedstawicieli władz rządowych, samorządowych, Związków i Kas chorych oraz licznie zebranych ubezpieczonych.

Nowy gmach zbudowano na placu o powierzchni trzech morgów przy ul. Mickiewicza. Przedstawia się on okazale zarówno pod względem struktury wewnętrznej, jak i rozplanowania i wykończenia gabinetów, poczekalni i biur. Cały gmach składa się z budynku frontowego 2-piętrowego długości 80 mtr. i dwóch bocznych skrzydeł, przyczem ogólna kubatura wynosi 26 tys. mtr. sześć.

Ogółem w nowym gmachu urządzono 28 gabinetów lekarskich, nie licząc poczekalni, gabinetów pomocniczych, składów aptecznych itp. Koszt budowy wynosi 1,900.000 zł.

Tego samego dnia dokonano otwarcia ambulatorjum w Konopiskach o 10 km. od Częstochowy, przeznaczonego dla robotników kopalni rudy żelaznej.

SANATORJUM KASY CHORYCH M. LWOWA. Ubiegłego lata Kasa chorych m. Lwowa przystąpiła do budowy wielkiego gmachu sanatorjum przeciwgruźliczego, obliczonego na 180 chorych.

Miejsce na to sanatorjum obrano na wzgórzu Łyczakowskiem, zdala od ruchu i kurzu miejskiego wśród ogrodów i sadów owocowych. Miejsce to położone jest o 350 mtr. nad poziomem i według opinji lekarzy specjalistów w zupełności nadaje się na uzdrowisko dla piersiowo chorych. Sanatorjum składać się będzie z strzech dużych gmachów, które już obecnie po wydźwignięciu murów widoczne są z całej południowej strony Lwowa.

W urządzeniu wewnętrznem sanatorjum zastosowane zostaną najnowsze zdobycze techniki w dziedzinie higjeny i aseptyki. O ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody sanatorjum w grudniu roku przyszłego oddane zostanie do użytku chorych.

Ruch spółdzielczy

CZY SPÓŁDZIELCZOŚĆ JEST UPRZYWILEJOWANA POD WZGLĘDEM PODATKOWYM?

Formalnie tak. Na zasadzie ustawy o państwowym podatku przemysłowym, spółdzielnie, należące do Związków Rewizyjnych, opłacają podatek od jednej czwartej części obrotu. I ten fakt wykorzystywany jest ze strony handlu prywatnego, jako zarzut, że spółdzielnie stanowią uprzywilejowaną konkurencję stanowi kupieckiemu.

Jednak ta „uprzywilejowana konkurencja" zupełnie inaczej przedstawia się w świetle panujących w naszym handlu stosunków. Spółdzielnie prowadzą dokładną rachunkowość i ich roczne sprawozdania rachunkowe mają charakter publiczny, są urzędowo kontrolowane i odzwierciadlają ich stan gospodarczo-majątkowy. Natomiast znakomita większość handlujących nie prowadzi odpowiednich ksiąg handlowych, a ich zeznania o obrocie zazwyczaj nie odpowiadają prawdzie. Przedstawiciele spółdzielni delegowani tu i ówdzie do komisyj odwoławczych od wymiaru podatku obrotowego, znając dokładnie rynek miejscowy w swoich okręgach, wszędzie stwierdzają zgodnie, że zeznania prywatnych firm nie odpowiadają nigdy jednej czwartej części ich właściwego obrotu.

Komisja Ankietowa w szóstym tomie swoich sprawozdań (str. 14) stwierdza, że np. niezgodne z rzeczywistością zeznania tylko jednych piekarzy częstochowskich stwarzają dla skarbu państwa w jednym roku straty w sumie 112.709 złotych, a ta premja za nieuczciwość podatkową na jedną piekarnię na tym małym stosunkowo terenie stanowiła przeciętnie 1452 złotych.

Takie fakty podają źródła urzędowe. Czy w ich świetle można mówić, że spółdzielnie są pod względem podatkowym uprzywilejowane?

Taki jest właściwy stan tej sprawy. Handel prywatny zdaje sobie sprawę z tego stanu i dlatego zwalcza gorąco instytucję biur wywiadowczych i kontrolerów ministerstwa skarbu, a przecież tacy urzędowi kontrolerzy nic nie mogą zaszkodzić, obrotów nie dopiszą i nie dorachują, stwierdzą tylko prawdziwość zeznania.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

ROBOTNICY KRAKOWSCY! TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

W sobotę 8 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w sali teatru przy ul. Rajskiej

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

SYTUACJA POLITYCZNA I GOSPODARCZA W KRAJU.

Referują posłowie Dr. Lieberman i Żuławski.

Towarzysze! Towarzyszki!

Sytuacja gospodarcza klasy robotniczej pogarsza się z każdym dniem. Przy rewizji konstytucji wyłania się niebezpieczeństwo zamachu na demokrację, który klasa pracująca musi odeprzeć.

Dlatego jawcie się jaknajliczniej!

Rada Związków Zawodowych.
Okręgowy Komitet Robotniczy PPS.

KRONIKA

Kraków, 4 grudnia.

Święty Mikołaj w TUR

Do Tow. Uniw. Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 zawita w **sobotę 8 bm.** (święto) **stary znajomy dzieci robotników — Święty Mikołaj w otoczeniu orszaku aniołów i kręcących się koło nich diabełków.** Uroczystość odbędzie się w sali na II piętrze, gdzie **odegra Teatr Robotniczym TUR sztuczkę w 3 odsłonach pt. „Św. Mikołaj", poczem nastąpi rozdanie podarunków dla dzieci przez sędziwego Mikołaja.** Początek przedstawienia o godz. 5 popołudniu. Po rozdaniu podarunków odbędzie się **Wieczornica dla dzieci w salach TUR na III piętrze,** urozmaicona deklamacjami i śpiewami; bajki z przeźroczami, kino itd. Po tych produkcjach będą mogły „starsze dzieci" zatańczyć. Przygrywać będzie doskonały zespół kwartetu TUR.

Ceny wstępu na przedstawienie od 50 gr. do 1'50 zł., na wieczornicę dziecięcą 50 gr.

Wzywa się rodziców, aby zgłosili udział dzieci w Święcie Mikołaja do czwartku 7 bm. do godz. 7 wieczór w Sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5. Sekretarjat otwarty codziennie od 5—8 wieczór. **Dzieci nie zgłoszone w tym terminie bezwarunkowo nie otrzymają podarunku.**

—ooo—

ODCZYT TOW. J. WOLSKIEGO Z WARSZAWY W KRAKOWSKIEM TUR

Sekcja Spółdzielcza TUR w Krakowie, współpracująca z Radą Okręgową Spółdzielni Spożywców zaprosiła do Krakowa **doskonałego znawcę kooperatyw pracy, tow. J. Wolskiego,** który studja nad kooperatywami pracy przeprowadzał zagranicą. **Tow. J. Wolski wygłosi w środę 5 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. odczyt p. t. „Wyzwolenie z najemnictwa — przez kooperację pracy".** Wstęp 50 i 30 gr. **Po odczycie odbędzie się zebranie dyskusyjne z udziałem delegatów Zw. Zawodowych, w lokalu TUR na III p.**

TUR wzywa Was, Towarzysze, do agitacji, aby jak najliczniej przybyły na odczyt warstwy robotnicze i pracownicze Krakowa, oraz o delegowanie Waszych przedstawicieli na zebranie dyskusyjne.

—ooo—

OBCHÓD 10-LECIA JUGOSŁAWJI. W niedzielę przedpołudniem odbyła się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczysta Akademja z okazji 10-tej rocznicy zjednoczenia królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Po odśpiewaniu przez chór akademicki hymnów państwowych jugosłowiańskiego i polskiego zagaił Akademję imieniem Koła Polonistów Słuchaczy U. J. p. Rospond, poczem prof. U. J. Dr. Wojsław Mole w pięknem przemówieniu przedstawił historję zjednoczenia państwa południowych Słowian, jako następstwo wojny światowej. Dalszy program uroczystości wypełniły deklamacje polskie, serbskie i chorwackie pp. W. Balickiego, H. Grębskiej, Fr. Vodnika i J. K. Zaremby, poczem obszerny referat o rozwoju idei zjednoczenia trzech narodów południowo - słowiańskich wygłosił lektor U. J. Dr. Wilim Francic. Wkońcu chór akademicki wykonał dwie pieśni w języku serbskim. W uroczystości wzięli udział profesorowie U. J., konsulowie państw zagranicznych oraz liczna publiczność i młodzież akademicka. Poseł jugosłowiański i minister pełnomocny rządu belgradzkiego w Warszawie p. Milankowicz nadesłał komitetowi obchodowemu uroczystości 10-lecia zjednoczenia Serbów, Chorwatów i Słoweńców telegram z wyrazami wdzięczności za dowody sympatji dla narodu SHS.

† **WŁADYSŁAW WOLTER**, były prezes sądu apelacyjnego, komandor orderu „Polonia Restituta", przeżywszy lat 67, zmarł dnia 3 bm. w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok z kościoła na Salwatorze (Zwierzyniec) na cmentarz zwierzyniecki nastąpi jutro we środę o godzinie 3 popołudniu.

Z NIEDZIELI TUR. Niedziele TUR weszły już w zwyczaj. Gwarno i wesoło jest w salach TUR przy ul. Dunajewskiego każdej niedzieli. Ostatnia niedziela była tego dowodem. **W przepełnionej sali na II piętrze odbyło się przedstawienie Teatru robotniczego TUR, który odegrał z werwą już poraz 8 doskonałą komedję Moliera „Świętoszek".** Artystów - robotników oklaskiwano za ich doskonałą grę. Po przedstawieniu na III piętrze **odbyła się III Wieczornica TUR.** Po deklamacjach i obrazach świetlnych bawiono się ochoczo do późnego wieczora. **Zapomniano o troskach dnia codziennego i spędzono czas na godziwej zabawie.**

WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH. W niedzielę w lokalu Syndykatu przy pl. Szczepańskim 7, odbyło się doroczne walne zgromadzenie Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Na początku zgromadzenia prezes dr. Beaupre poświęcił wspomnienie żałobne pamięci zmarłego pierwszego członka honorowego Syndykatu śp. Michała Konopińskiego, poczem złożył sprawozdanie z działalności za okres ubiegły. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. **Ponieważ komisja matka natrafiła na wielkie trudności przy ułożeniu listy nowego zarządu,** po dłuższej dyskusji na plenum odbyło się głosowanie tajne. **Mimo zrzeczenia się wszystkich członków redakcji „Naprzodu" współpracy w nowym zarządzie, motywowanego przez tow. red. Haeckera i red. Korolewicza, wybrano tych ostatnich do wydziału. Po powtórnem stanowczem zrzeczeniu się członków redakcji „Naprzodu" wszelkich mandatów,** wybrano następujący Zarząd Syndykatu: prezes dr. Antoni Beaupre, wiceprezesi dr. Flach i R. Woyczyński (obaj z wydawnictwa „Il. Kurjera"), wydziałowi: A. Błażejowski, K. Dobija, A. Mikulski, dr. Rubel, J. Stankiewicz i L. Tomaszkiewicz (wszyscy z „Il. Kurjera Codz."), dr. J. Berkelhammer i Z. Mozes (z „Nowego Dziennika"), M. Skalski i Wł. Szydłowski (z „Czasu").

Do komisji rewizyjnej weszli: St. Mróz i J. Świątek (z „Il. Kurj. Codz.") i Hochwald (z „Nowego Dziennika").

Prez. dr. Beaupre podziękował w serdecznych słowach ustępującemu sekretarzowi W. Korolewiczowi za długoletnią pracę na polu rozwoju Syndykatu, który od założenia tej instytucji, tj. przez 17 lat, sprawował godność sekretarza. Zebrani oklaskami złożyli podziękowanie ustępującemu sekretarzowi. Po podziękowaniu przez prezesa ustępującemu skarbnikowi A. Bassarze uchwalono absolutorjum ustępującemu wydziałowi, również sprawozdanie red. Feldmana, skarbnika budowy domu uzdrowiskowego w Makowie, przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Z ŻYCIA AKADEMICKICH KÓŁ PROWINCJONALNYCH W KRAKOWIE. W ostatnich dniach listopada br. odbyło się doroczne Zebranie Rady delegatów, na którem p. Olczak składał sprawozdanie. Ustępującemu Zarządowi udzielono jednomyślnie absolutorjum. Nowe władze przedstawiają się następująco: prezes p. Wasilewski Władysław, wiceprezes p. Bar Ludwik, sekretarz p. Jelonkiewicz Franciszek, II sekretarz p. Florkowski Włodzimierz, skarbnik p. Kowalski Rajmund, członkowie zarządu: Jaworski Władysław, p. Mleczko Franciszek, p. Ursus-Siwiłło Fran. i p. Skowroński Kazimierz.

PODATEK WYZNANIOWY KRAKOWSKIEJ GMINY ŻYDOWSKIEJ. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła krakowska izr. Rada wyznaniowa nie podwyższać na rok 1929 podatku wyznaniowego, lecz zatrzymać dotychczasową stopę podatkową od kwoty 5 zł. do maksymalnej kwoty 400 zł. rocznie na osobę. Uczyniła to Rada wyznaniowa w uwzględnieniu ciężkiego położenia ekonomicznego i wielkiego obciążenia podatkowego ludności żydowskiej. Gmina wyzn. w Warszawie ma podatek wyznaniowy w kwocie 6.000 zł. rocznie na osobę, w Łodzi 5.000 zł., we Lwowie 5.000 zł., w Lublinie 2.000 zł. tak, że krakowska gmina wyzn. należy do gmin o najmniejszym podatku wyznaniowym. Mimo to zdołała krakowska gmina żyd. w ostatnich kilku latach odbudować szpital, odbudować łaźnię ludowa, utworzyć kasę pożyczkową dla drobnych kupców i rękodzielników, założyć bardzo znacznym kosztem nowy cmentarz, wybudować monumentalny dom przedpogrzebowy, dom administracyjny, wybudować rzeźnię drobiu, nie licząc bardzo znacznych subwencyj udzielonych stowarzyszeniom humanitarnym i społecznym.

Przeciw oszczerczym metodom „Ilustr. Kurjera Codz."

W Nr. 335 „Kurjera" zostałem napadnięty w niesłychany sposób z powodu udziału mego w komisji dyscyplinarnej w sprawie kierownika ruchu elektrowni p. Nowaka.

„Kurjer" zarzucił mi, iż „uważając sytuację swoją za kompromitującą (?) wyszedłem pod **błahym** (!) pozorem przed zakończeniem posiedzenia komisji dyscyplinarnej."

Czytelnicy „Naprzodu" znają poziom moralny walki politycznej „Kurjera", więc nie zajmowałbym im czasu odpieraniа tych oszczerstw. Ponieważ jednak za „Kurjerem" stoi informator, wynoszący wiadomości nawet z tajnych posiedzeń, przeto poświęcę kilka słów oświetleniu warunków, w jakich odbywała się powyższa rozprawa dyscyplinarna.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 5 i została przerwana po przesłuchaniu zaledwie 3 świadków o godzinie wpół do dziesiątej, a członkowie komisji zostali zaproszeni przez p. prezydenta na herbatę, gdyż p. wiceprez. dr. Wielgus postanowił rozprawę prowadzić do końca, choćby **przez całą noc.** Byłem tym pospiechem zaskoczony i z powodu kłopotów rodzinnych nie mogłem uczestniczyć do końca w tej rozprawie nocnej, gdyż w domu miałem istny szpital. Niespełna czteroletni syn po przejściu ciężkiej szkarlatyny zachorował mi na grypę i w dniu rozprawy dostał 40-stopniowej gorączki. Równocześnie rozchorowała się obłożnie na grypę służąca. W tymsamym dniu wezwałem 2 lekarzy dra Kościuszkową i dra Stenzla. W tych warunkach nie mogłem zostawić przez całą noc żony z dwojgiem chorych, tembardziej, iż także ojciec mojej żony z powodu grypy zapadł na tak ciężką chorobę, że **zmarł w nocy** z d. 2 na 3 bm.

Wobec zarządzonej przerwy rozprawy o godz. 9'30 oświadczyłem p. wiceprez. Wielgusowi, iż z powodu klęski grypy w moim domu nie mogę dłużej pozostać i gdybym wiedział, że rozprawa ma trwać całą noc, tobym całkiem był nie przyszedł, tembardziej, że sam czuję grypę w kościach. — Po powrocie do domu położyłem się do łóżka, z którego dotąd nie wstałem, a z powodu grożącego mi zapalenia płuc postawiono mi nazajutrz bańki.

To są **błahe** (!) powody mojego wyjścia z kompromitującej (?) sytuacji.

Podaję do wiadomości opinji publicznej i jestem pewny, że nawet moi przeciwnicy polityczni potępią niecny napad „Kurjera".

Dr. Adam Muller, radca miejski.

Jak wykryto sprawców zbrodni przy ul. Foksal?

Niedawno donosiliśmy o zuchwałem, a równocześnie bardzo przebiegle zorganizowanem najściu zbrodniczem na mieszkanie przy **ul. Foksal** w Warszawie, gdzie kasiarze zamordowali służącą i więzili dwie przypadkowo przybyłe osoby. Donosiliśmy również o wykryciu sprawców zbrodni.

Gazety warszawskie przyniosły obecnie bliższe szczegóły w tej sprawie. Podstawionym narzeczonym zamordowanej ofiary, którą zbrodniarze udusili, ażeby nie mogła ich zdemaskować, okazał się żołnierz, Freick Bolesław, szeregowiec K. O. P., goniec. Zbrodniarze chcieli jej odebrać możność wypowiedzenia choćby słowa jednego, a wydał ich **numer telefonu** niewprawną ręką zamordowanej nakreślony na futrynie drzwi obok aparatu telefonicznego. Był to numer **216-05** z dopiskiem **Bolek.** Okazał się on numerem Intendantury KOP. przy ul. Nowy Świat.

Tą drogą wykryto tajemniczego żołnierza, którego zaobserwowała jedna z sąsiadek... Zaparła się on początkowo zbrodni, jednakże badanie daktyloskopijne, czyli odbicia palców na butelce od wódki) stwierdziły niezbicie, że ów Freick z tej butelki nalewał.

Przy badaniu stosunków rodzinnych Frelka natrafiono na kochanka jego siostry, Antoniego Gutaszewskiego, przezywanego Antonim Chamem, który użyty został do uduszenia zamordowanej Anczewskiej. — Charakterystycznem jest, że ów zbrodniarz jest właścicielem **28-morgowego gospodarstwa w pobliżu Warszawy.** Ukartowanie całej zbrodni odbyło się w mieszkaniu znanego policji kasiarza Mieczysława Dobieckiego, bratanka byłego komisarza policji. Rolę bogatego wujka odgrywał Hipolit Rytter, znany w świecie zbrodniczem pod pseudonimem „Hipek Warjat". Był on skazany **na dożywotnie więzienie za morderstwo rabunkowe, lecz korzystał... z 6-miesięcznego urlopu zdrowotnego.** Nadto do bandy należał niejaki Marjan Staśkiewicz, który już praktykował w głośnej bandzie Zielińskiego.

Z wyjątkiem Dyttera i Gutaszewskiego, którzy się ukryli, policja zdołała już aresztować trzech sprawców. Poza tem aresztowano siostrę Frelka, Eleonorę, która przez bandytów została specjalnie wezwana z Kalisza, jako nieznana policji warszawskiej i której użyto do przeniesienia narzędzi kasiarskich z mieszkania Dobieckiego na miejsce zbrodni. Przy aresztowanej znaleziono 300 dolarów, które najwidoczniej przeznaczone były na umożliwienie ucieczki Frelkowi.

—ooo—

RADA NACZELNA KANDYDATÓW ADWOKACKICH MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO wybrana przez II Walny Zjazd odbyty we Lwowie w dniach 18 i 19 listopada br. z ponowną siedzibą w Krakowie ukonstytuowała się w następującym składzie: prezes (ponownie) dr. Jerzy Stefan Langrod (Kraków), wiceprezsi dr. Tadeusz Jan Bardel (Kraków) i dr. Marek Eisenberg (Lwów), sekretarz generalny (ponownie) dr. Jerzy Bryliński (Kraków), sekretarz administracyjny dr. Antoni Mazanek (Kraków), skarbnik dr. Juljan Weissmann (Kraków), sekretarjat generalny Rady Naczelnej urzęduje w Krakowie przy ul. Karmelickiej 9.

STOWARZYSZENIE KANDYDATÓW ADWOKACKICH okręgu sądu apel. w Krakowie odbyło w dniu 28 listopada doroczne walne zgromadzenie w salach Izby adwokackiej przy tłumnym udziale członków, pod przewodnictwem prezesa dra Hirscha. Sprawozdania z całorocznej działalności wykazały rozwój stowarzyszenia i duży rozrost jego agend w Krakowie i Zachodniej Małopolsce. Po ożywionej dyskusji i udzieleniu ustępującym władzom absolutorjum wybrano przez aklamację nowy wydział na rok admin. 1928/1929 z adwokatem drem Józefem Hirschem ponownie jako prezesem, drami Brylińskim i Bardlem jako wiceprezesami, drem Kazimierzem Rodowiczem jako sekretarzem przy współudziale delegatów oddziałów prowincjonalnych. Walne zgromadzenie zmieniło statut Stowarzyszenia w tym kierunku, iż adwokaci przez 2 lata po wpisie na listę adwokatów mogą być zwyczajnymi członkami Stowarzyszenia, a następnie mogą pozostać w Stowarzyszeniu jako członkowie nadzwyczajni. Stowarzyszenie rozpoczyna nowy rok działalności wytężoną pracą organizacyjną i odczytową.

KRADZIEŻ Z WOZU. Józefa Mielnikowa, zam. w Zielonkach zgłosiła w policji, że skradziono jej w Rynku głównym z wozu raglan i dwa płaszcze damskie, łącznej wartości 250 zł.

PRZEDSZKOLE NA PRZEDMIEŚCIU. Koło I TSL w Krakowie otwiera z dniem dzisiejszym ogródek dziecięcy (przedszkole) w dzielnicy XI — przy ul. Senatorskiej 23 parter. Wpisy przyjmuje się w lokalu ogródka od godziny 10—12 w południe codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt.

ZŁODZIEJE OKRADLI ZŁODZIEJA. Organa policyjne przytrzymały 10-letniego Józefa Gędka i 10-letniego Franciszka Lizbona, którzy na szkodę Stanisława Nowaka skradli trzy flaszki likieru, masło i kurtkę. W trakcie dochodzeń policyjnych wyszło na jaw, że Nowak, służący firmy Hawełka, okradał systematycznie od dłuższego czasu swego pracodawcę. Nowaka aresztowano.

KRWAWA BÓJKA OBOK HOTELU „ROYAL". Na ul. św. Gertrudy obok hotelu „Royal" powstała z niewiadomego powodu bójka między Edmundem Kołodziejem monterem, zam. przy ul. Nowowiejskiej l. 49 i Izakiem Weissem, ślusarzem, zam. przy ul. Augustjańskiej 4 a Władysławem Grzybkiem właśc. fabryki bielizny, zam. przy ul. Koletek l. 9. W czasie bójki Grzybek ugodził nożem Kołodzieja w prawe przedramię, zadając mu ranę długości 10 cm., zaś Weissowi lekką ranę ciętą na ręce. Obaj ranni udali się sami na pogotowie ratunkowe.

DO SKLEPU PRZEZ DZIURĘ OD PIWNICY. Dostali się nieznani na razie sprawcy do sklepu bławatnego Leona Lipschütza przy ul. Stradom l. 23, skąd skradli 50 sztuczek jedwabiu „crepe de chine" oraz jeden kufer obity skórą, łącznej wartości około 18.000 zł. — Sprawcy dostali się z piwnicy przez wybicie dziury do sklepu. Dochodzenia w toku.

ZARZĄD KOŁA OKRĘGOWEGO WSPÓLNIE Z ZARZĄDEM KOŁA NR. 3 (NIŻSZYCH PRACOWNIKÓW) ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW POCZT, TELEGR. I TELEFONU ogłasza, że z rozsyłaniem gwoździ i poświęceniem sztandaru Związku niższych funkcjonarjuszy poczty, telegr. i telef. nie ma nic wspólnego.

ZNOWU WYPADKI SAMOCHODOWE. W niedzielę zdarzyły się w Krakowie dwa wypadki samochodowe, spowodowane nieostrożną jazdą szoferów. I tak: na rogu ul. Dunajewskiego i Szczepańskiej szofer Piotr Podskalny wjechał na drugą dorożkę prowadzoną przez Stanisława Petrowa, uszkadzając mu silnie wóz. Wypadku w ludziach nia było. Na ul. Starowiślnej szofer auta Nr. Kr. 4937 w czasie wymijania tramwaju wjechał na chodnik, obalił latarnię gazową i zranił Majera Schönmana. Po wypadku szofer zbiegł.

SPADŁA ZE SCHODÓW. Wskutek ciemnego korytarza spadła ze schodów I piętra do suteryn w domu przy Rynku Dębnickim l. 11 Marja Szymańska lat 40, zam. przy ul. Szewskiej l. 14 przyczem doznała lekkiego uszkodzenia ciała. Zawezwane pogot. rat. po zaopatrzeniu przewiozło ją do domu.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Krakowiacy i górale" grane będą w dalszym ciągu dziś we wtorek, jutro i pojutrze. Jutrzejsze przedstawienie przeznaczone jest dla dzieci i młodzieży, rozpocznie się o godzinie 4 popołudniu, po cenach zniżonych. Jutro wieczorem „Moralność pani Dulskiej" na przedstawieniu popularnem. Próby z „Achilleidy" Stanisława Wyspiańskiego pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego i reżysera Sosnowskiego dobiegają końca. — Tragedja Achillesa po skreśleniu akcyj pobocznych rozegra się w 14 scenach wybranych na tle dekoracyj, zgodnych z ogólną koncepcją tego przedstawienia. Dając absolutną przewagę słowu, zaniedbywanemu w inscenizacjach plastyczno-tonalnych, inscenizacja krakowska wyrzec się musiała wielu zadań pod względem malarskim i widowiskowym ponętnych (węże Laokoona, posejdonowy lajkonik, zjawa Afrodyty). Zarzucając z góry zarówno wszelki zamysł realistyczny, jak chłopsko-słowiańską stylizację antyku, zaniechano również takiej konstrukcji przestrzeni scenicznej, która rzekomo „upraszczając" dekorację i suggerując ideę, w rzeczywistości zaslania ją, narzucając uwadze widza własne cele kompozycyjne. — Obrano natomiast drogę rzeczywistego uproszczenia sceny za pomocą dekoracji syntetycznej którą stanowi podjum z kilku częściowo zmiennemi tłami. Tła te, związane z akcją scen poszczególnych, traktowane są jako fryz wazy antycznej, na którym toczy się przeważna ilość obrazów, schodząc w wyjątkowych tylko razach na poziom i peryferje sceny. Sposób ten, pierwszy raz u nas zastosowany, pomijając jego wyżej wskazaną racje istotną, przyśpieszenia sprawność montażu scen i umożliwia bez szkodliwego pośpiechu pełne wyczerpanie ich zawartości ideowych. Dekoracje te skomponował p. Różański.

POŻEGNALNE WYSTĘPY TEATRU WŁOSKIEGO „TEATRO DEI PICCOLI", który po odbyciu tourne opuszcza Polskę, odbędą się we środę 5 bm. i we czwartek 6 bm. w Starym Teatrze o godzinie 7'15 i 9'15 wieczór. Teatr ten, który we wszystkich miastach Polski, zdobył sobie ogromne powodzenie, zaprezentuje program w większej części w Krakowie niewidziany, gdyż wykona operę komiczną Rossiniego „Cyrulik Sewilski" oraz najdoskonalsze numery z „Music-halu", a nadto parodję Józefiny Baker i fenomenalnego pianistę.

IRENA DUBISKA skrzypaczka, wystąpi z jedynym koncertem jutro we środę w sali Bolońskiego. Bilety do nabycia w składzie fortepianów Wł. Boloński, Rynek główny 34.

—ooo—

Z Polski

WYBORY W ZAKOPANEM ROZPISANE. Komisarjat rządowy w Zakopanem ogłosił termin wyborów do Rady gminnej w Zakopanem, które odbędą się w grudniu. Głosowanie odbędzie się w ten sposób, że najpierw głosować będzie IV koło 10 grudnia, następnie II i II, a wreszcie I w dniu 18 grudnia. Ponieważ w Zakopanem od 3 lat nie było Rady gminnej, a rządy sprawował komisarz rządowy, wybory budzą duże zainteresowanie.

O UTWORZENIE WIELKIEGO BORYSŁAWIA. Dnia 22 listopada delegacja organizacyj robotniczych w Borysławiu w osobach tow. posłanki Jadwigi Markowskiej, posła Stańczyka i sekretarza Hałucha zwróciła się do p. Strzeleckiego, dyrektora Wydziału samorządowego min. spraw wewn. w sprawie wielkiego Borysławia. Delegacja przedstawiła ważność połączenia gmin na terenie zagłębia naftowego i utworzenie wielkiego Borysławia. P. dyr. Strzelecki przyrzekł sprawę tą przychylnie i szybko potraktować.

50.000 ZŁ. SKRADZIONO Z KASY KOLEJOWEJ. Obok dworca głównego we Lwowie znajduje się budynek, w którym się mieści kasa stacyjna. W sobotę przed południem po otwarciu tej kasy, okazał się brak kwoty 50 tysięcy złotych, którą w piątek pozostawiono w kasie. Sprawa tej kradzieży jest wielce zagadkowa, gdyż ściany i zamki kasy nie były naruszone. Widocznie ktoś podrobił klucze i w nocy dostawszy się do biura, zabrał pieniądze, zamykając kasę przed ulotnieniem się z gotówką. Zagadkowa ta sprawa wywołała konsternację wśród urzędników, pracujących w tym oddziele. Policja zarządziła dochodzenia, które na razie pozostały bez wyniku.

ZBIEGŁA PROMISÓWNA POWRÓCIŁA DO DOMU RODZICÓW. Przed rokiem głośną była we Lwowie sprawa 14-letniej Franci Promisówny, która za namową swej b. piastunki N. Wojtynkówny zbiegła z domu rodziców i ukrywała się w klasztorze zakonnic. Wszelkie poszukiwania zaginionej pozostały bez rezultatu. W sobotę wieczór Efroim Promis niespodzianie ujrzał zaginioną córkę, idącą w towarzystwie zakonnicy przez ul. Legionów. Dziewczyna jednak nie chciała udać się z ojcem do domu, pertraktującego ojca z córką i zakonnicą wkrótce otoczył tłum gawiedzi. Z trudem posterunkowy odprowadził dziewczynę i zakonnicę do komisarjatu. Tam okazało się, że była to zakonnica z klasztoru Służebniczek, obrz. gr. kat. i szła w odwiedziny do jakiejś chorej. Promisówna podała, że zbiegła z domu za namową swej piastunki. Po perswazjach ojca dziewczyna zgodziła się wkońcu powrócić do domu.

WYKRYCIE WIELKIEJ AFERY FAŁSZERSKO-PASZPORTOWEJ W WARSZAWIE. Wykryto w ostatnich dniach wielką i doskonale zorganizowaną szajkę fałszerzy zaświadczeń urzędu emigracyjnego, na podstawie których otrzymuje się paszporty. Do wykrycia szajki przyczynił się niejaki Icchok Zylberbaum z Siedlec, który padł ofiarą szajki. Aresztowano 5 osób: Berka Echta, zięcia jego Chaima Kamionkera, Fiszla Kożuchowicza, Abrama Lejzerowicza i urzędnika, zajętego w urzędzie emigracyjnym Jarosława Krzesińskiego. Berek Echt został aresztowany w gmachu sądu okr., gdzie wystąpił przed kilku dniami jako współoskarżony w głośnej sprawie Bachracha.

RZADKOŚĆ FILATELISTYCZNA! Polski „Czerwony Krzyż", okręg śląski w Katowicach (ul. Andrzeja 9) otrzymał od właściwych władz resztę znaczków powstańczych, które były w obiegu pocztowym w czerwcu 1921 w czasie trzeciego powstania śląskiego. Dochód ze sprzedaży tych znaczków (serja 2 zł.) przeznaczony jest w całości na cele dobroczynne.

WYPADEK KOLEJOWY W KOLUSZKACH. Dnia 30 listopada o godz. 21'15 na stacji w Koluszkach rozerwał się na zwrotnicy pociąg towarowy, ładowny węglem. Część składająca się z 23 wagonów najechała z impetem na przednią część pociągu, skutkiem czego rozbite całkowicie zostały dwie węglarki, dwa wagony zaś wykoleiły się i zatarasowały na kilka godzin oba tory. Skutkiem wypadku pociągi osobowe i pospieszne z Warszawy uległy znacznemu opóźnieniu.

CZARNE FARTUSZKI DLA URZĘDNICZEK. Wojewoda wileński wydał zarządzenie, według którego urzędniczki władz wojewódzkich i podległych władz na terenie całego województwa, obowiązane są nosić podczas zajęć biurowych czarne fartuchy z długiemi rękawami. Zarządzenie to wchodzi w życie z d. 1 stycznia 1929 r.

TRAGEDJA POSIADACZA „DOLARÓWKI". Jak podaje „Dziennik Białostocki", pewien mieszkaniec Białegostoku posiadał dolarówkę, na którą w marcu 1926 r. padła wygrana 40.000 dolarów. Następnego dnia po wylosowaniu, właściciel dolarówki, nie sprawdziwszy dokładnie tabeli wygranych, odsprzedał dolarówkę białostockiemu oddziałowi Banku Polskiego. W krótkim czasie dowiedział się on, iż sprzedał wygraną dolarówkę, przyszedł więc do banku po odbiór pieniędzy. Obecnie ów pechowy sprzedawca wygranej dolarówki odwiedza codziennie Bank, domagając się wydania mu zaświadczenia, że Bank nabył od niego tę dolarówkę. Bank odmawia mu wydania zaświadczenia, motywując odmowę tem, że Bank Polski nie notuje numerów zakupywanych dolarówek.

—ooo—

Z zagranicy

CHOROBA KRÓLA ANGLJI. Reuter donosi, że w niedzielę rano lekarze czuwali przeszło godzinę u boku chorego króla. Liczą się oni z nieznacznem pogorszeniem stanu zdrowia króla. Wobec tego, że przesilenie jeszcze nie nastąpiło, lekarze nie mogą określić, kiedy nastąpi poprawa. Temperatura nie wykazuje większych zmian. Biuletyn wydany o północy stwierdza, że król czuł się w nocy lepiej i spał w ciągu ostatnich sześciu godzin. Lekarze potwierdzili opinję wypowiedzianą w poprzednim biuletynie, iż pomimo znacznej poprawy w płucach istnieje pewne zaniepokojenie co do wytrzymałości serca. Biuletyn jest podpisany przez czterech lekarzy. Lekarze, którzy opuścili pałac królewski o godzinie 9, powrócili ponownie o godzinie 9'30. O godz. 11'30 odbyła się znowu konsultacja. Do pałacu przybył książę Jorku, który czuwa przy chorym wraz z królową i księżną Marją.

ŚNIEGI W TYROLU. W Insbrucku od kilku dni panują zawieje śnieżne. Ruch automobilowy na szosach został wstrzymany. Dyrekcja kolejowy w Insbrucku donosi, że w Voralbergu spadły wczoraj lawiny śnieżne, które zasypały dworzec kolejowy do wysokości trzech metrów.

WIELKA POWÓDŹ W GRECJI. Donoszą z Aten o wielkich rozmiarach powodzi w Grecji. Miasto Temeni koło Patrasu na Poloponesie jest zalane na cztery metry. Mieszkańcy od trzech dni pod ulewnym deszczem mieszkają na dachach, nie mogąc uciec przed strumieniami wody. Prefekt Patrasu otrzymał depeszę, w której ponownie wzywano nagląco o pomoc, ponieważ znaczna część domów w Temeni zmyta została z powierzchni ziemi przez powódź. Mnóstwo ludzi utonęło. Jeżeli pomoc nie nadejdzie natychmiast, powódź pochłonie resztę mieszkańców miasta. Pomoc wskutek ulewy, która przypomina oberwanie się chmury, nie może dotrzeć do zagrożonej miejscowości tak, że losy jej wydają się przesądzone. Inna miejscowość Valinika jest zupełnie odcięta od świata przez olbrzymie masy wód.

MURZYŃSKI ZABOBON PRZYCZYNĄ MORDU. „United Press" donosi z Nowego Jorku, że 18-letni William Hess, który został aresztowany za mord popełniony na właścicielu farmy Rehmeyrze, zeznał na policji, że farmera tego bił tak długo, aż ten stracił przytomność, następnie oblał go naftą i podpalił. Jako powód swego czynu morderca podaje odmowę Rehmeyra dania mu splotu włosów, które miały zdjąć klątwę „voodoo", ciążącą na rodzinie Hessów. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, czyn ten wywołał w całych Stanach Zjednoczonych bardzo wielkie wrażenie, ponieważ okazało się poraz pierwszy, że zabobon „voodoo", — który panował dotychczas wyłącznie wśród murzynów, znalazł rozpowszechnienie wśród białych.

KATASTROFALNE TRZĘSIENIE ZIEMI W CHILE. Biuro Wolffa donosi z Santiago de Chile, że wskutek trzęsienia ziemi 12 miast poniosło ciężkie szkody. Szkody te narazie trudno określić. Lotnicy, którzy dokonywują lotów nad nawiedzonemi trzęsieniem ziemi okolicami, — stwierdzają, że wstrząsy podziemne trwają w dalszym ciągu.

O poszanowanie języka przez biurokrację

NIEZWYKŁY WYROK

Okazję do niezwykłego wyroku nastręczyły rozporządzenia kolejowe we Francji.

Pasażerce, która wskoczyła do pociągu, będącego już w ruchu, wytoczono sprawę sądową. Oskarżona **broniła się tekstem właśnie owego rozporządzenia „na którem... opierało się oskarżenie.**

Dowodziła, że tekst ów — zapewne wbrew intencjom autorów regulaminu — nietylko dopuszcza przez swoją dwuznaczność, ale niejako **nakazuje — wsiadanie do pociągu wtedy dopiero, gdy jest on w biegu...** Obowiązkiem zaś obywateli jest dosłowne **wykonywanie przepisów, a nie dociekanie i domyślanie** się, co one powinny zawierać, a czego ustawodawca **nie umiał wyrazić.**

Ów „zaczepiony" w ten sposób paragraf brzmi:

> „**Zabrania się** otwierać drzwiczki po sygnale na odjazd, wchodzić do wagonu lub wychodzić inaczej, niż po dojściach ku temu urządzonych, a umieszczonych po stronie, gdzie odbywa się obsługa pociągu, wsiadać i wysiadać gdzieindziej, niż na stacjach, przystankach i postojach, ku temu przeznaczonych **i kiedy pociąg jest w zupełności zatrzymany.**

Otóż te ostatnie słowa w zdaniu, **wyliczającem czynności niedozwolone**, a skonstruowanem solidnie, traktowaćby wypadało, jako **zakaz ostatni.**

Sędzia pokoju w Mantes-la-Jolie uznał, że istotnie tekst owego rozporządzenia jest tak niejasno sformułowany, że na jego podstawie nie można nikogo pociągnąć do odpowiedzialności.

Uwolnił on oskarżoną i koszta sądowe nałożył na dyrekcję kolei.

Dodamy tu, iż prasa francuska wita ów wyrok z wielkiem zadowoleniem.

Rozporządzenia — oświadcza — muszą być redagowane w sposób, wykluczający nieporozumienia. Oczywiście, pasażerka wiedziała iż postępuje nielegalnie, dopędzając pociąg, ale biurokraci fabrykujący przepisy powinni wiedzieć, że język francuski jest tak wyrobiony i giętki, że można nim wyrazić jasno — najbardziej skomplikowane zagadnienia, a cóż dopiero proste przepisy, dotyczące bezpieczeństwa przy wsiadaniu lub opuszczaniu wagonu. Dobrze, że nareszcie powstał precedens sądowy, który może kres położy temu niechlujstwu językowemu, którego dopuszczają się różne władze.

Dotąd publiczność że owczą pokorą godziła się zamykać oczy na sens tych elaboratów biurokratycznych i na ślepo ponosiła konsekwencje, płynące z komentowania ich przez władze, aż wreszcie znalazła się niewiasta, która zdemaskowała niedbalstwo, z jakiem przepisy są fabrykowane.

Budżet ministerstwa robót publicznych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 grudnia.

W dniu dzisiejszym komisja budżetowa obradująca pod przewodnictwem posła **Byrki** (BB). przystąpiła w obecności ministra **Moraczewskiego** do obrad nad **budżetem ministerstwa robót publicznych.**

Sprawozdawca poseł **Chądzyński** (NPR) oświadczył na wstępie, iż budżet ministerstwa został przekroczony o 31 miljonów, t. j. o **35%.** — Z pośród rzeczowych wydatków w budowlach wodnych na usunięcie szkód żywiołowych zamiast 200 tysięcy wydano **7,690.000** złotych, przeważnie **wskutek powodzi w Małopolsce wschodniej.** W dziale odbudowy zamiast 9 miljonów wydano **20 miljonów.** Inne przekroczenia zostały dokonane w dziale mostów i dróg i w dziale budowy gmachów państwowych. Ponieważ wszystkie te wydatki były potrzebne, przeto mówca jako referent nie ma nic przeciwko tym przekroczeniom. Co się tyczy wykonania budżetu na rok 1928/29 to mówca oświadcza, iż dowiedział się, że kredyty otworzono we wszystkich działach i paragrafach z wyjątkiem trzech wbrew uchwale Sejmu. Referent oświadcza, że ministerstwo robót publicznych wystąpiło o te kredyty, jednakże nie zostały one otwarte **wobec sprzeciwu ministerstwa skarbu.** Referent przytacza w tej sprawie odnośne pismo ministra skarbu.

Przechodząc do wydatków zwyczajnych ministerstwa referent stwierdza, że wynoszą one **105 miljonów**, wydatki nadzwyczajne wynoszą **37 miljonów zł.** Pozycja wydatków wzrosła w ten sposób w porównaniu z rokiem ubiegłym o **6'8%.**

W zakończeniu referent proponuje szereg poprawek.

Poseł **Woźnicki** (Wyzwolenie) imieniem PPS, „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego prosi o wyjaśnienie sprawy **wykonania zeszłorocznego budżetu.** Minister skarbu — oświadcza poseł Woźnicki — zapewniał, że budżet wykonano zgodnie z uchwałą Sejmu. Na pytanie posła **Czapińskiego** czy jest okólnik o nieotwieraniu kredytów, minister skarbu odrzekł, że niema takiego okólnika. Tymczasem jest odpowiedź ministerstwa skarbu skierowana do ministra robót publicznych, że kredytu nie otwarto, bo został on uchwalony przez Sejm bez aprobaty rządu. Takie złośliwe nieotwieranie kredytów zdarzyło się także prawdopodobnie w innych wypadkach. Proszę przewodniczącego — kończył poseł Woźnicki — by zażądał wyjaśnienia tej sprawy od rządu. Mając takie wyjaśnienie będziemy mogli interpelować p. premjera i p. ministra skarbu jeśli się pokaże, że pominięto wolę Sejmu.

Przewodniczący komisji poseł **Byrka** zaakceptował stanowisko posła Woźnickiego.

Poseł **Kornecki** (ND) postawił szereg wniosków odnośnie do budżetu.

Min. Moraczewski wypowiedział się przeciwko poprawkom posła Korneckiego i przeciwko niektórym poprawkom referenta.

Przedstawiciel ministerstwa skarbu p. **Sienkiewicz** bronił w swem przemówieniu stanowiska ministra skarbu w sprawie nieotwierania kredytów.

Po przemówieniu posła **Bryły** (ChD) zabrał głos tow. poseł **Hausner**, zapytując co się dzieje ze sprawą elektryfikacji Polski, oraz co zrobiono w dziedzinie pomiarów geodezyjnych. Następnie stwierdził mówca, że **zniesienie Wydziału krajowego w Małopolsce pociągnęło za sobą ujemne skutki** i wypowiedział się przeciwko wszelkim skreśleniom budżetu ministerstwa robót publicznych.

Minister Moraczewski w powtórnem przemówieniu oświadcza w sprawie nieotwierania kredytu, że rząd nie ma zamiaru złośliwego traktowania zmian budżetowych poczynionych przez Sejm.

TELEGRAMY

Sejm

Warszawa, 3 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). Na porządku dziennym środowego posiedzenia Sejmu znajduje się: III czytanie projektu ustawy w sprawie czynszowników, III czytanie projektu ustawy o szkołach akademickich, sprawozdanie komisji oświatowej o wniosku tow. posła **Próchnika** w sprawie zmiany ustawy, dotyczącej kwalifikacyj nauczycieli szkół średnich, sprawozdanie komisji spraw zagranicznych o układzie miedzy Polską a Włochami, dotyczącym długu polskiego we Włoszech, wreszcie sprawozdanie tej samej komisji w sprawie konwencji o nadzorze nad handlem bronią i amunicją.

Aniołowie nie noszą wąsów

NOWA SEKTA: „BATYŚCI"

Warszawa, 3 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). Z Piotrkowa donoszą, że w gminie Bogusławice powstała nowa sekta religijna, propagująca **biczowanie się.** Sekta ta nazwała się od narzędzia ich kultu — **bata: batystami** (?!).

„Batyści" propagują abstynencję, niepalenie papierosów, wreszcie golenie wąsów i brody, a to ze względu na to, że „batyści" będą po śmierci aniołami, a aniołowie nie noszą zarostu...

Krwawy jubileusz

Wiedeń, 3 grudnia (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Belgradu: Organ rządowy „Prawda" podaje, że politycy z obozu rządowego domagają się energicznych kroków przeciwko aranżerom demonstracyj w Zagrzebiu. Żądają oni zastosowania ustawy o ochronie państwa przeciwko demonstrantom. W kołach politycznych są zdania, że tylko część członków rządu jest za zastosowaniem ostrych zarządzeń, podczas gdy druga część oświadcza się za polityką pojednawczą.

POLICJA OCZYWIŚCIE „WĘSZY" ZA KOMUNISTAMI

Wiedeń, 3 grudnia (PAT). Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że zdaniem policji zajścia sobotnie wywołane zostały głównie przez elementy **komunistyczne.** Demonstracja była z góry przygotowana. Dowodem tego ma być fakt, że przedstawienie galowe, które w sobotę wieczorem miało się odbyć w teatrze narodowym w Zagrzebiu musiało być odwołane. Kiedy mianowicie podniosła się kurtyna rozpoczęła młodzież siedząca na miejscach parterowych rozpoczęła gwizdać i wznosić okrzyki przeciwko rządowi i przeciwko armji. (Skąd pewność, że to byli komuniści? Przyp. red.). Policja usunęła manifestantów. Dyrekcja teatru postanowiła przerwać przedstawienie i zwrócić koszta biletów wstępu.

POLICJA ZAGRZEBSKA USPRAWIEDLIWIA SIĘ

Wiedeń, 3 grudnia (PAT). Dzienniki donoszą z Zagrzebia: W komunikacie zagrzebskiej dyrekcji policji ogłoszono, że doniesienie dzienników jakoby pomocnik fryzjerski Petricz został zastrzelony przez policję jest nieprawdziwe. Dyrekcja policji stwierdza, że żaden policjant nie uczynił użytku z broni palnej. Petricz został zastrzelony przez pewnego młodego człowieka, który po dokonaniu tego czynu znikł w tłumie. Niedziela w Zagrzebiu przeszła spokojnie.

Ofiary trzęsienia ziemi w Ameryce

Santiago de Chile, 3 grudnia (PAT). — Nowe **wstrząsy podziemne** choć mniej silne odczuto w okolicach nawiedzonych trzęsieniem ziemi w sobotę w nocy i w niedzielę rano. Według doniesień nieoficjalnych liczba zabitych w Talca wynosi **108 osób, rannych 308.**

W Challan zabitych jest podobno **30 osób, rannych również 30.** W Teniente w kopalni Copper Comp., gdzie nastąpiła eksplozja, znaleziono zwłoki **17 osób**, przypuszczają jednak, iż pod gruzami **znajdują się zwłoki dalszych ofiar katastrofy.** Jak donoszą z Pelexuen liczba zabitych wynosi tam **pięć osób**, a w Santa Cruz **30 osób.** Były też ofiary w ludziach w innych miejscowościach. Wczoraj wieczór przywrócona została normalna komunikacja kolejowa, nawiązano też połączenia telegraficzne i telefoniczne z okolicami, nawiedzonemi trzęsieniem ziemi.

Londyn, 3 grudnia (PAT). Wskutek trzęsienia ziemi, które wydarzyło się dzisiaj rano na wybrzeżu chilijskiem zginęło kilkadziesiąt osób. Według wiadomości z Teniente 17 osób zostało zabitych w Barabona, a 5 w Quinta, gdzie również zburzeniu uległa stacja kolejowa linji Santiago-Valparaiso. — W tem ostatniem odczuto również trzęsienie ziemi, jednak zniszczenie jest stosunkowo mniejsze.

— ooo —

BOMBY

Wiedeń, 3 grudnia (PAT). „United Press" donosi z Melburne: Dokonany tu został **nowy zamach bombowy.** Dnia 1 grudnia br. w południe rzucono bombę na jeden z gmachów w pobliżu szpitala miejskiego. Bomba eksplodowała i zraniła **15 robotników przeważnie łamistrajków.** Czterech robotników odniosło ciężkie rany.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W **niedzielę 9 grudnia** 1928 o godz. 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5 II p. odbędzie się

Konferencja okręgowa PPS

organizacji Krakowa-miasto z porządkiem dziennym:

1. **„PPS A SYTUACJA POLITYCZNA W KRAJU"** referuje poseł tow. **Pużak.**
2. **SPRAWOZDANIE Z XXI KONGRESU PPS**

Wstęp mają tylko członkowie Konferencji Okręgowej za okazaniem wysłanego im zaproszenia.

Członkowie Konferencji, którzy nie otrzymali zaproszenia pocztą — zechcą się zgłosić po zaproszenie do OKR.

Konferencja zwołana z polecenia CKW.

Prezydjum OKR Kraków-miasto.

Z ruchu socjalistycznego

MANIFESTACJA JEDNOŚCI ROBOTNIKÓW TARNOWSKICH

Ostatnie ataki obozu rządowego na Polską Partję Socjalistyczną odbiły się bardzo żywem echem wśród robotników tarnowskich. Tak próba rozbicia PPS przez stworzenie partji rządowych „socjalistów", jak nikczemne ataki na osobę tow. dra Marka, jak wreszcie próby sztucznego wyparcia PPS z robotniczych instytucyj — spotkały się z **oburzeniem i jednomyślnem potępieniem przez tarnowską klasę robotniczą.**

Dawno nie widziano takich wybuchów entuzjazmu dla PPS, jak na Zgromadzeniu ludowem w Tarnowie w niedzielę 2 bm. Tłumy robotników nie mogły pomieścić się w sali Domu Robotniczego. Garść sanatorów i komunistów z przygnębieniem obserwowała jednomyślność robotników, to też nie próbowali nawet zabrać głosu, mimo wezwań ze strony prezydjum.

Zagaił tow. Kasper Ciołkosz, do prezydjum wybrano tow. Ryzę, Żarka, Orzecha i Simchego. Referat o położeniu klasy pracującej wygłosił tow. poseł Adam Ciołkosz. Przemawiali dalej tow. Żarek, Krejza i Ryza. W dyskusji nawoływano do popierania prasy socjalistycznej i bojkotowania sanacyjnych brukowców. Rezolucję uchwalono jednomyślnie i wśród ogólnego zapału zakończono wiec odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Skandaliczna decyzja Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń, unieważniająca wybory do Kasy chorych, osiągnęła skutek wręcz przeciwny do zamierzonego. Spółka chadecko - sanacyjna spodziewała się, że wywoła tem wśród robotników przygnębienie — tymczasem **robotnicy tem mocniej zwarli się wokół sztandarów PPS.**

Uchwalona rezolucja mą następujące brzmienie:

Zgromadzeni wyrażają pełne zaufanie posłom PPS za ich działalność w Sejmie;

wyrażają pogardę **zdrajcom i karjerowiczom, usiłującym rozbić PPS;**

wyrażają **głęboką cześć tow. posłowi Markowi** i życzą mu rychłego powrotu do zdrowia, a pułkownikowi Sławkowi wyrażają pogardę za jego niecne wystąpienie;

żądają ubezpieczenia na starość, wstrzymania podwyżki komornego od mieszkań robotniczych, podwyższenia minimum egzystencji wolnego od podatku dochodowego, demokratycznego samorządu dla Małopolski, wykonania reformy rolnej;

żądają zniesienia sezonu martwego dla bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłków w Tarnowie i powiecie;

w jak najbardziej stanowczy sposób protestują przeciw unieważnieniu wyborów do Kasy chorych i oświadczają, że żadne bezprawia i prześladowania nie złamią klasy robotniczej, która zawsze stać będzie wiernie pod sztandarem PPS.

TUR

TOWARZYSZE ZORGANIZOWANI W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH mogą korzystać z biblioteki **TUR** na równi z członkami organizacji politycznej i TUR!

Biblioteka otwarta codziennie od godziny **5—8** wieczór, w niedzielę od **11—1** w południe, jest zaopatrzona w najnowsze książki ze wszystkich dziedzin.

Opłata wynosi wszystkiego **1 zł.** miesięcznie, za co czytelnik otrzymuje równocześnie **2 książki**, jedną powieściową a drugą naukową. **Czytelnia TUR**, ul. Dunajewskiego 5 parter, **bezpłatna.**

Ze sportu

GARBARNIA—ŁTSG 2:0. Wskutek zwycięstwa Garbarnia weszła do ligi. I tak Kraków będzie miał trzy kluby w lidze. Nie przyczyni się to w żadnej mierze do podniesienia poziomu finansowego klubów nieligowych.

POWSTANIE SAMOZWAŃCZEGO ZWIĄZKU DZIENNIKARZY W KRAKOWIE. W Krakowie istnieje od czterech lat Związek publicystów sportowych okręgu krakowskiego, który ze względu na małe zainteresowanie nie przejawiał w ostatnim roku żywej działalności. Tymczasem dla niewiadomych przyczyn spreparowano jakiś inny związeczek, „wybrano" zarząd na jakiemś zebraniu, na które nie zaproszono najmiarodajniejszych czynników, tj. dotychczas formalnie istniejącego zarządu, jak również przedstawicieli miejscowych dzienników. Jak nam wiadomo zarząd istniejącego i zalegalizowanego Związku Publicystów Sportowych w tutejszem województwie zwraca się naraz w tej sprawie do centralnego Związku publicystów w Warszawie, rezerwując sobie dalsze kroki. Naszem zdaniem należałoby unieważnić zebranie prywatnie zwołane i za pośrednictwem istniejącego Zarządu Związku Publicystów, zwołać walne zebranie i dokonać wyboru nowych władz. Podobno w tym kierunku poczynione zostały kroki.

KONFERENCJA KOMISJI WOJEWÓDZKIEJ TOWARZYSTW KOLARSKICH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO, która się odbyła w ubiegłą niedzielę, urągała prymitywnym wymogom poczucia praworządności i parlamentaryzmu. Dość powiedzieć, że wydział wybierano na raty aż cztery razy, to znaczy tak długo, aż wybrano sobie dogodnych ludzi. Jedynym poważnym epizodem komedji konferencyjnej było uchwalenie wniosku RKS „Legja", że w czasie zawodów kolarskich kluby nie będą brały wpisowego, co umożliwi uczestniczenie wielkiej ilości kolarzom w każdych zawodach. Legja nie dała swego delegata do żadnego wydziału komisji, oświadczając, iż mimo to pracować będzie dla dobra sportu kolarskiego.

—ooo—

WIELKIE ZAWODY PŁYWACKIE W PŁYWALNI ZIMOWEJ YMCA. W niedzielę 9 bm. o godzinie 5 popołudniu urządza sekcja pływacka KS Cracovia pierwsze zawody pływackie w sezonie zimowym w pływalni YMCA przy ul. Krowoderskiej 8. Atrakcyjne te zawody są pierwszą w Krakowie tego rodzaju imprezą. Udział w zawodach wezmą najlepsi pływacy Krakowa, jak: Nowakówna (AZS), Czaplicka (Cracovia), Boczar (AZS), Trytko, Macluch, Pauly (Cracovia), oraz Scipio (Wisła), wreszcie z poza miejscowych znany pływak Lwowa Bober i Kozłowski z Warszawy. Poza znanemi gwiazdami startować będą świetnie zapowiadający się juniorkowie Cracovii i Wisły. Niskie ceny biletów pozwolą sportowcom Krakowa oglądanie tych zawodów.

Przegląd gospodarczy

UMOWA HANDLOWA POLSKO-WĘGIERSKA

W niedzielę została podpisana w ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie dodatkowa umowa handlowa do konwencji polsko-węgierskiej z dnia 26 marca 1925 r. Rokowania dotyczące tej umowy przeprowadzone zostały w Budapeszcie ze strony polskiej przez wiceministra przemysłu i handlu p. Doleżala, naczelnika wydziału handlu zagranicznego Sadowskiego i radcy tegoż ministerstwa Stoga. Dodatkową umowę handlową podpisali: ze strony Węgier poseł węgierski w Warszawie p. Belitzka i przewodniczący delegacji węgierskiej de Nickel, ze strony polskiej minister spraw zagranicznych Zalewski i przewodniczący delegacji polskiej wiceminister p. Doleżal.

Związki i zgromadzenia

KLUB RADCÓW MIEJSKICH PPS odbędzie posiedzenie we wtorek 4 grudnia o godz. 6 wieczór w redakcji „Naprzodu".

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Sławkowska 6). Dalszy ciąg zebrania członków we wtorek 4 bm. o godz. 7'30 wieczór. Na porządku dziennym sprawy propagandy i reorganizacji prac Związku. Obecność wszystkich członków konieczna.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Krakowiacy i górale".
Środa popoł.: „Krakowiacy i górale" (przedstaw. dla dzieci i młodzieży na św. Mikołaja — ceny zniżone, początek o godz. 4 popoł.); wieczór: „Moralność pani Dulskiej" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Czwartek: „Krakowiacy i górale".

TEATR REWJOWY „GONG"

Codziennie rewja: „Szkarłatne róże".

WYKŁADY TUR

(ul. Dunajewskiego 5, III p. — sala odczytowa). Początek wykładów o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 30 groszy.
Wtorek: **tow. Zygmunt Gross:** „Ustroje powojenne Europy".
Środa: ob. **Jan Wolski** z Warszawy: „Wyzwolenie z najemnictwa przez kooperacje Pracy" (sala II piętra), poczem konferencja ze Związkami zawodowemi na III piętrze sala TUR.

KINOTEATRY

Corso: „Rin-tin-tin".
Nowości: „Rekordzistka" i „Panienka z barem".
Promień: „Trzej błędni rycerze".
Sztuka: „Powrót z niewoli".
Uciecha: „Dr. Schafer, lekarz kobiet".
Warszawa: „Titanic".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 4 grudnia

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.15: Koncert z Katowic. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.10: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: prof. St. Szwarc: „Żywy model w rysunku". 17.35: Odczyt: „Harvey i jego wiekopomne dzieło: O ruchu serca" (w trzechsetną rocznicę) — wygłosi p. T. Ostrowski. 18.00: Koncert z Katowic. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt z Katowic. 19.55: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Komunikat rolniczy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 20.10: Komunikaty. 20.30: Koncert z Katowic. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z kawiarni „Astorja" w Katowicach.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.